

GŁOS POLSKI

PISMO TYGODNIOWE.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petitowy na 1-szej stronie przed tekstem rb. 1, na 3-ciej str. — kop. 35, na 4-ej — kop. 25; drobne ogłoszenia po 3 kop. za wyraz.

Cena numeru 10 groszy.

Prenumerata miesięczna — wraz z odnośzeniem do domu — wynosi 50 groszy.

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, ul. Staro-Sosnowiecka N^o 1.

Kwestja polska.

I

O niczem chyba w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu nie napisano i nie ogłoszono tyle kłamstw, co o Polsce. Przyczyny tego zjawiska nie należy szukać daleko. Działo się tak świadomie dla tych lub innych racji stanu, dla tych lub innych względów w stosunkach politycznych, wreszcie za poduszczeniem tych lub owych żywiołów, w których interesie leżało systematyczne osłabianie energii narodowej w społeczeństwie polskim. Jeżeli dla jednych byliśmy tylko niewygodni, to dla innych kwestja naszego bytu politycznego była zagadnieniem ogromnej doniosłości, dającym się sprowadzić do maxymy *być albo nie być*. Polityka antypolska stała się poniekąd dla nich zasadą, obowiązującą po wszystkie czasy, aż do pomyślnego dla nich rozwiązania.

Że jednak te zabiegi z góry skazane były na niepowodzenie, świadczy choćby fakt, że postawienie sprawy polskiej nie było jakąś koncepcją teoretyczną polityka, ale zagadnieniem żywotnem, zasadniczem przy mających nastąpić nieuniknionych poważnych przekształceniach politycznych w Europie. Stałość, z jaką sprawa polska w czasach ostatnich ścigała na siebie uwagę nie tylko romantycznych literatów, ale poważnych polityków, publicystów, nie szczędzących wysiłków ku jej zrozumieniu, w kołach miarodajnych, dowodzi, że była potrzebą rzeczywistego i ogólniejszego interesu politycznego. Z wybuchem wojny naturalną kolejną rzeczy odzyskała swoje prawa i stanęła w rzędzie pierwszorzędných zagadnień. Jak się wypadki polityczne ułożą obecnie, tego przewidzieć niepodobna, to atoli jest faktem, że tak osobliwego znaczenia, jak dzisiaj, kwestja polska nie miała i mieć nie mogła nigdy w ciągu całych dziejów porzecznych Rzeczypospolitej.

Należy sobie bowiem uświadomić, że bezprzykładny rozwój wielkich mocarstw środkowej Europy i wyłanianie się stąd komplikacje natury politycznej odnośnie wpływów, kolonji, handlu, zbrojeń i t. p., z drugiej zaś strony emancypowanie się wszelkich narodowości, idące na równi z demokratyzacją społeczeństw i rozszerzaniem się świadomości narodowej na szerokie masy ludności, która to świadomość staje się wyrazem jej uczuć i instynktów, — wszystko to razem wytworzyło ów węzeł gordyjski w postaci różnorodnych zagadnień, których rozwiązanie leży w szalejącej zawierusze wojennej. W konsekwencji swojej wywołują one potrzebę nowych kombinacji politycznych i dla zapewnienia równowagi w Europie potrzebę, jeśli się tak wyrazić można, nowych zagadnień. Zwykła kolej życia. Polska myśl polityczna długi czas, wobec nieprzyjaznych prądów i fatalnego układu politycznego stosunków między państwowych i międzynarodowych, ska-

zana na szamotanie się w rozpaczliwym szukaniu wyjścia z błędnego koła, ulegająca wpływom to romantyzmu, to znów po 63 roku pozytywizmu, już na dłuższy czas przed wojną odnalazła siebie i z wytężeniem poczęła pracować nad wypełnieniem najbliższych swoich zadań.

Naród polski w tej dziejowej chwili cechuje przede wszystkim koncentrowanie się wewnątrz, przy pewnych odchyleniach na zewnątrz. Taka predyspozycja jego sił została wywołana poniekąd koniecznością dziejową i niezwyklejmi warunkami, w jakich znajdujemy się od wieku.

Z terenu walk.

Na Zachodzie.

W komunikatach urzędowych, niemieckich i francuskich, od dłuższego już czasu figuruje Szampanja, jako główny teren działań wojennych na Zachodzie. Ataki francuskie, które się tam rozpoczęły około połowy lutego, niektórzy chcą uważać za akcję w wielkim stylu, sztab zaś francuski twierdzi, iż chodziło mu w tym wypadku o uwięzienie znaczniejszej ilości wojskanieprzyjacielskiego, ażeby przyjąć z pomocą Belgom i Anglikom, walczącym naówczas nad Yzerą pod Ypres i w okolicy Arras. Wogóle zaś walki toczyły się mniej lub więcej zacięte na wszystkich prawie ważniejszych punktach linii bojowej: w Lesie Argońskim, w lesie Le Prêtre i w Wogezach. Celem jednak wszystkich tych walk było zdobycie tej lub owej utwierdzonej pozycji nieprzyjacielskiej, tego lub owego rowu strzeleckiego. W takich warunkach nie może być mowy o obszerniejszej akcji, mogącej zmienić w sposób poważniejszy ogólne położenie strategiczne. Położenie to na zachodniej widowni wojny nie uległo też od sześciu prawie miesięcy znaczniejszej zmiany. Obie strony, walczące z sobą, na ogół utrzymały się przy swych pozycjach, atakując co chwila przeciwnika, to znów odpierając jego ataki. Żadna zaś ze stron nieprzyjacielskich nie zdecydowała się dotąd na oczekiwaną już oddawna walną ofensywę, podjętą ze znacznymi siłami, a zmierzającą do złamania linii nieprzyjacielskiej na znaczniejszej przestrzeni. Nie wyłącza to jednak faktu, że od dłuższego już czasu ujawnia się zarówno wśród wojsk angielskich, jak i francuskich na rozmaitych placach walki pewien duch ofensywny, tłómaczący się niewątpliwie nadejściem świeżych posiłków, zwłaszcza z Anglii.

Na froncie rosyjsk.-niemieckim.

Na wschodnim teatrze wojny, o ile wchodzi w grę niemiecko-rosyjski front bojowy, odbywają się zacięte walki pomiędzy Skrwią i Orzycem, czyli w północnej części Królestwa Polskiego na prawym brzegu Wisły. Jest to plac boju, na którym od dłuższego już czasu toczą się bezustanne walki, a którego kluczem jest miasto Przasnysz. Poza tem na skrajnym północnem skrzydle wschodniej linii bojowej wojska niemieckie odparły ataki rosyjskie na Taurogi i Laugszargi. (Laugszargi położone są w Prusach Wschodnich.) Okazuje się więc, że wojska rosyjskie w tym punkcie frontu bojowego na nowo przystępują do działań zaczepnych. Komunikat niemiecki donosi też o wtargnięciu rosyjskiej obrony krajowej do Prus Wschodnich w kierunku na Kłajpedę (Memel). Według paryskiego „Journala” otrzeliwanie Ossowca trwa w dalszym ciągu. Niemcy wytężyli wszystkie siły, aby mimo trudności terenu ustawić swe wielkie działa przed Ossowcem.

Na froncie austriacko-rosyjskim.

Obszerniejsze nieco działania, niż na niemiecko-rosyjskim, zdają się obecnie rozgrywać

na austriacko-rosyjskim froncie bojowym. Zaciekle walki z nad Rawki przeniosły się na południe nad Pilicę w okolice Nowego Miasta, Rawy, Sulejowa i poprzez Falków do Łopuszna (gub. kielecka). Jak donosi komunikat sztabu austriackiego z przed kilku dni, ataki piechoty rosyjskiej na wschód od Sulejowa i pod Łopusznem zostały odparte. Również nie miały powodzenia napady nocne, które Rosjanie wykonali w okolicy Gorlic w Galicji.

W Karpatach toczyły się na większej części frontu walki artyleryjskie. Także na stanowiskach na północ wawozu Uszok panuje po wypadkach z dnia 14 b. m. względny spokój. Rosjanie w walkach z tych dni — według komunikatu austriackiego — ponieśli znaczne straty. Na wzgórzach na wschód Ottyni (w Galicji Wschodniej — na północ od Kołomyi) silne oddziały rosyjskie dwukrotnie usiłowały przełamać linię austriacką, lecz po kilkudniowych zaciętych walkach zostały odparte.

Na Kaukazie.

Po dłuższej przerwie nadchodzić znów zaczynają wiadomości z turecko-rosyjskiego placu boju na Kaukazie, co prawda, jedynie o utarczkach pomiędzy nieprzyjacielskimi strażami przednimi. Niekorzystne warunki temperatury na tym górzystym terenie uniemożliwiają prawdopodobnie w dalszym ciągu obszerniejsze operacje wojenne.

W Dardanelach.

Zjednoczona flota angielsko-francuska w dalszym ciągu bombarduje forty w cieśninie Dardanelskiej. Okazuje się jednak coraz wyraźniej, że akcja ta bez współudziału odpowiedniej armji lądowej nie może liczyć na powodzenie. Wobec tego dyplomacja tróporozumienia nie ustaje w swych usiłowaniach, aby skłonić państwa bałkańskie do czynnego wystąpienia przeciwko Turcji.

Blokada portów niemieckich przez Anglję.

Gazety berlińskie donoszą o urzędowej publikacji londyńskiej „London Gazette” o zarządzeniach angielskich przeciwko Niemcom w celu przeszkodzenia, aby okręty z towarami przybywały do portów niemieckich lub je opuszczały. Główne ustępy rozporządzenia są: Żaden okręt, który po 1 marca wyruszył w podróż do Niemiec, nie może swej podróży dalej odbywać; jeśli nie posiada paszportu, zezwalającego na wylądowanie towarów w jednym z portów neutralnych, wtedy okręt ten towary wylądować musi w Anglii. Towary, które są kontrabandą, mogą być zwrócone pod pewnymi warunkami, zależnie od decyzji sądu morskowego. Podobnie ma się postępować z okrętami, przybywającymi z Niemiec lub z portów niemieckich, jeśli na pokładzie ich znajdują się towary pochodzenia niemieckiego, ale za skonfiskowane lub zarekwirowane towary nie się nie będzie płaciło przed zawarciem pokoju. Okręty, które zamówione zostały przez Niemcy, wiozące dla Niemiec towary do portów niemieckich, mogą być zmuszone do wylądowania towarów w portach angielskich lub portach krajów sprzymierzonych.

Postawa Włoch.

W ostatnich dniach obiegaly prasę różne pogłoski o wmięszaniu się Włoch w konflikt europejski. W sprawie tej pisze rzymski korespondent „Corriere della Sera”, co następuje:

„Fantazja pracuje w dalszym ciągu — wczoraj twierdzono tu ogólnie, że znajdujemy się w przededniu wojny, dzisiaj twierdzą wszyscy, że jesteśmy w przededniu ugody z Austrią. Jeden głos zasługuje na tyle wiary, co i drugi, znaczy to, że nie zasługuje wcale na wiarę.

Pomiędzy Salandrą a Bülowem nastąpiła coprawda wymiana zdań, ale pamiętajmy, że rozmowy pomiędzy prezesem ministrów, ministrem spraw zagranicznych a ambasadorami i

posłami innych mocarstw zachodzą ustawicznie, można powiedzieć, codziennie. Jest również i to prawdą, że Sonnino rozmawiał z ambasadorem angielskim wczoraj, z Sir Jamesem Remoll—Roddem—ale Sonnino rozmawiał w tym samym dniu z wszystkimi ambasadorami i posłami aż do późnego wieczora. Fakty te są faktami i nikt im nie zaprzecza — ale wszystkie transfiguracje tych faktów nie są niczem innym, jak wytworem wybujałej fantazji.

W kołach parlamentarnych i dziennikarskich uważano za pewnik, że pertraktacje pomiędzy Niemcami, Austrią a Włochami dobiegają końca. Niektórzy posunęli się dalej, twierdząc, że do 15 marca wszystko będzie załatwione. Byli i tacy, którzy określali bliżej całą sprawę i mówili wyraźnie o koncesjach terytorjalnych, z jakimi miała wystąpić Austrią.

W Atenach.

W Atenach wywołała żywe dyskusje rewelacja „Nea Imery”, pisma stojącego dotychczas po stronie Venizelosa. Rewelacja ta nabierała większego znaczenia, że pochodzi od wysoko postawionej osobistości z otoczenia króla Konstantego. „Nea Imera” pragnie udowodnić, że Venizelos nie miał dostatecznych zapewnień ze strony trójporozumienia co do korzyści politycznych, jakie osiągnęłyby Grecja po oświadczeniu się za trójporozumieniem. „Nea Imera” twierdzi dalej, że Rosja oświadczyła rządowi francuskiemu, iż uważa za zbyt cenny udział grecki w forsowaniu cieśniny Dardaneelskiej w ekspedycji do Carogrodu. Interwencja, zdaniem Rosji, mogłaby przyczynić się tylko do wytworzenia różnych trudności i nieporozumień.

Wobec opozycji rosyjskiej Francja odstąpiła od pierwotnej swej idei, aby wciągnąć Grecję do akcji przeciwko Turkom jedynie w myśl niezakłócenia spokoju i harmonii pomiędzy obu państwami.

Wychodźcy polscy w Wiedniu.

„Dzięki urzędowej tajemnicy — czytamy w „Czasie” krakowski — nie znamy dotąd nawet w przybliżeniu liczby naszych wychodźców wojennych w Wiedniu. Ma to w każdym razie tę dobrą stronę, że wychodźcy z braku innego zajęcia oddają się z zapalem stale na ten temat prowadzonej dyskusji. Brzegi tej dyskusji dość są szerokie, bo kiedy jedni obstają przy cyfrze 80,000, drudzy dochodzą aż do 200,000 a nawet i wyżej; kiedy jedni pragną szacować wychodźców w Wiedniu „na oko”, drudzy polegają na innej metodzie: na przysłuchiwaniu się rozmowom i notowaniu liczby osób, rozmawiających po polsku. Ale i ta metoda zaczyna zawodzić, bo odkał burmistrz miasta wypowiedział nam gościnność, na każdym kroku ludzie mówiący po polsku spotykają się z najbrutalniejszym grubiaństwem. Woła więc mówić szepem lub chociażby łamaną niemiecką. Z rana cała rodzina — o ile nie chce narazić się na grubiaństwo poddanych p. Weiskirchnera — wyjść musi z mieszkania, żeby nie przeszkadzać gospodyni w sprzątaniu. A cóż dopiero mówić o najbiedniejszych, którzy gnieźdzą się po kilku, a nawet kilkunastu po przedmiejskich norach i nie mają wogóle mieszkań, jeno tak zwane „łózko!”

W ten sposób dzieje się, że po ulicach na dziesięciu przechodniów spotyka się co najmniej dwóch wychodźców, a w śródmieściu i dzielnicy drugiej nawet o wiele więcej. Snują się te biedoty po ulicach, trapiące w najlepszym razie tylko nostalgią, często głodem, a zawsze ciężką troską o jutro. U biedniejszych oczy zdaje się jakoby przepraszały tę wielką stolicę za to, że ich właścicielka jeszcze żyje i śmie stapać po ulicach miasta, które ongi o rękę Polski od tureckiej uratował niewoli. Darujcie nam, że całym bytem i mieniem placimy za wasze bezpieczeństwo, wybaczcie, że wróg w perzynę obrócił miasta i wie nasze, a pracę rąk naszych zniszczył na lata całe, nie gniewajcie się na nas, że płaczemy tych, którzy pozostali, że serce kurczy się nam na wieści o ciężkiej niewoli braci i ojców, nie miejcie nam za złe, że z ojców wygnani ziemią aż tu się przybłąkaliśmy i raczcie łaskawie przyjąć pieniądze, które placimy wam za strawy łyżkę i dach nad głową.

Tak błagalnie i tak pokornie patrzą te smętne oczy, że aż krew się burzy na tyle ślodyczy i tyle pokory.

Włodarz stolicy przepędzić chce polskich wychodźców na cztery wiatry, bo są — powiada — miastu ciężarem. Ej-że, panie burmistrzu, a jak wyglądałby dziś Wiedeń bez tych wychodźców? Najmniej 10 procent ludności walczy w polu, ruch turystów zupełnie nie istnieje, liczba studentów wyższych zakładów naukowych zmalała do czwartej części, właściwy eksport wiedeński na Balkany zupełnie ustał — czegoż więc żyje pańskie mieszczaństwo, jeśli nie z resztek mienia wychodźców?

Kawiarnie i restauracje, magazyny utrzymują się tylko dzięki wychodźcom. Większa część ludzi nawet zamożnych przybyła tu literalnie z tem, co miała na sobie, każdy musiał

— szczególnie na zimę — zaopatrzyć się w odzież, bieliznę, obuwie i t. d., a wszystkie te wydatki pochłoniął Wiedeń. Jednak dr. Weiskirchner twierdzi, że jesteśmy miastu ciężarem.

Rychło, może już bardzo rychło, biedne ofiary najazdu powrócą na ojczystą grzędę. Ale owe oczy ich żon i siostr, owe tak w swej słowiańskiej łagodności strasznie bolesne, tak podburzająco pokorne oczy, nie rychło wyjdą im z pamięci i wnet znów Wiedeń pożałuje, że pod wpływem swego burmistrza okazał się tak krzywdząco, tak straszliwie niegościnnym”.

IDZIEMY...

...Idziem do ciebie, ziemio, matka nasza,
Coś z pierwotnej zrodziła nas gliny!
Idziem do ciebie, rzesza twoja ptasza,
Powracające do gniazd swoich syny...
Niechaj nas dola, jak paździerz rozprasza,
Krzykniesz? — Wnet twoje zbiorą się drużyny.
Przez imię twoje i na twe wołanie
Lud, wierny tobie, u boku ci stanie.

...Idziem do ciebie, ziemio, matko miła,
By upaść czołem na twoje zaprosze...
Nie jeno liczba my, — ale i siła.
Nie jeno pług my, co łany twe orze,
Ale i pieron, co Bóg go posyła,
By walił bory o spróchniałej korze...
Nie jeno proch my, co z wiatrem polata,
Ale i bary — dźwignące pół świata!

...Młotami walić będziem w twojej kuźni,
Sochą w rozświetach krając twe zagony,
Aż ci się pęto u szyje rozluźni,
Aż buchnie z ciebie ogień zatafony...
Niechaj nas nie tknie nikt, niechaj nie bluźni,
Że nie masz synów dla swojej obrony!
Na śmierć, na życie oto ci oddana
Podlaska dusza... podlaska sukmana.

Serca się nasze pod stopy twe ścieła,
Polsko, jaką cię nie widziały duchy!..
Ty wyjdiesz srebrna — łów naszych kąpielą,
Wymyta, strojna w zbóż twoich ranituchy...
Pola się twoje wiosną rozwesela
Ludów! Ty cała w słoneczne wybuchy
Wolności pójdziesz, co tleją już w niebie...
...Idziemy, matko! Idziemy do ciebie!

Marja Konopnicka.

Z Poznania.

W Poznańskim i Prusach Zachodnich — dzielnicach przeważnie rolniczych — wpływ ujemny wojny wszechświatowej jest dotąd pod względem gospodarczym stosunkowo nieznaczny. Rolnictwo — z powodu wysokich cen za swe produkty — odniosło z wojny naogół poważne korzyści materialne; kto się okazał obrotnym i przewidującym, zarobił nawet bardzo dobrze. W handlu, a zwłaszcza w przemyśle i rzemiośle uwidocznił się z początkiem wojny pewien popłoch, niektóre przedsiębiorstwa zrazu przerwały swą działalność, — ale to było chwilowe, poczem nastąpił powrót do mniej, czy więcej normalnej pracy i stopniowej równowagi. W każdym razie wpływ wojny na handel, przemysł i rzemiosło był nierówny: i tu niektóre ich gałęzie zyskały na wojnie często poważnie, inne straciły niewiele, ale część popadła z powodu wojny w zastoju zupełny. Ze jednak główna podstawa w tych dzielnicach polskiego życia gospodarczego — jak powiedziano — jest rolnictwo, że dalej handel i przemysł, biorąc przeciwnie, pozostał dotychczas stosunkowo w równowadze, przeto w wyniku swym ostatecznym a ogólnym wojna nie odbiła się u nas do tej pory zbyt ujemnie.

Odzwierciedleniem takiego stanu rzeczy — jak czytamy w „Kurjerze Poznańskim” — są wyniki polskich organizacji finansowych, polskich banków i spółek oszczędnościowo-pozyskowych za rok ubiegły, na który przypało 5 miesięcy wojny, — z tych pierwszy był dla tych instytucji szczególnie trudny i ciężki. Wyniki te są naogół zadowalające: straty przeważnie małe, mniej więcej takie, jak w latach normalnych, obroty — z powodu wskazanej niepewności położeniem ostrożności i konieczności utrzymywania sprawności — często mniejsze, stąd i zyski mniejsze, ale z drugiej strony rezerwy, gromadzone właśnie na chwile krytyczne, jak obecna, pozostały nienaruszone, a raczej powzrastały, by służyć mogły na gorsze czasy, których nadejście do tej chwili nie jest jeszcze wyłączone.

Bank Przemysłowców, jako najstarsza spółka, a zarazem największa w całych Niemczech wogóle, może i pod względem wyników swych za rok miniony służyć do pewnego stopnia, jako wzór

wyżej scharakteryzowanej równowagi w polskich instytucjach zarobkowych.

Wobec trzydziestu kilku milionów depozytów, złożonych na 27 tysiącach kont, był popłoch wojenny na depozyty w Banku Przemysłowców szczególnie silny a niebezpieczny. W ciągu dwóch tygodni — od 25 lipca do 10 sierpnia — zgłosiło się 7703 deponentów po swe wkłady w wysokości przeszło 3 milionów marek. Spółka okazała jednak w całej pełni swą sprawność, wypłacając żądane sumy natychmiast, częściowo nawet długoterminowe a niewypowiedziane. Skoro popłoch minął — wróciły do Banku nie tylko wkłady zbyt pospiesznie wycofane, lecz napłynęły nowe tak, że stan depozytów na końcu roku 1914 wynosił 39541857 mk. (34203257 na końcu roku 1913).

Ze spraw miejskich.

W dniu 16 marca w lokalu magistratu przy udziale 68 członków odbyło się posiedzenie plenarne Rady miejskiej. Przewodniczył p. St. Płodowski.

Inspektorzy szkolni.

Po zatwierdzeniu protokołu poprzedniego zebrania Rady, Komisji Głównej i zarządu miasta przystąpiono do wyboru 3 inspektorów szkolnych i 3 zastępców. Wybrani zostali pp.: Kazimierz Wosiński (62 gł.), Szymon Rudowski (57 gł.), dr. Kaz. Suchodolski (56 gł.), Jadwiga Waśniewska (53 gł.), ksiądz Pałczyński (52 gł.), Czesław Gobel (45 gł.). Inspektorzy ci mają pełnić swe obowiązki honorowo.

Komitet oświatowy.

Komitet szkolny uchwalono przemianować na Komitet oświatowy, powierzając mu pieczę nad całokształtem oświaty w mieście.

Komitet zdrowia publicznego.

Komitet zdrowia publicznego od p. dyr. Mauwego uzyskał pozwolenie na zajęcie budynku po kordonie obok szpitala miejskiego na szpital. Wewnętrzne urządzenie, które przejdzie na własność miasta, postanowiono pokryć z funduszu kasy miejskiej według projektowanego budżetu, który zatwierdzono na marzec. Przyjęto do wiadomości komunikat Kom. zdr. publ. o rozwiązaniu Komisji sanitarnej i sprawę tę przekazano prezydentowi.

Komitet dla spraw robotniczych.

Komitet dla spraw robotniczych, opierając się na przykładach w innych miastach Królestwa, proponuje utworzenie ciała rozjemczego pomiędzy pracodawcami i robotnikami. Do rozpatrzenia tego wniosku powołano komisję z pp.: Telakowskiego, J. Strzeleckiego i Skowrońskiego, upoważniając do zakooptowania przedstawiciela przemysłowców.

Komitet techniczny.

Komitet techniczny uchwalił, aby podania z planami o pozwolenie na budowę nowych domów nie były zaopatrywane w marki stemplowe, lecz stosowna opłata była wnoszona do kasy miejskiej w gotówce. Podania i plany winny być pisane w języku polskim, jak zresztą cała korespondencja z magistratem. Sprawę tę przekazano zarządowi miasta.

Komitet więzienny.

W więzieniu obecnie przebywa 8 kobiet i 50 mężczyzn, wśród których znajduje się kilkunastu posadzonych o bandytyzm. Więzienie w okresie sprawozdawczym było rewidowane przez członków Sądu obywatelskiego. Sienniki częściowo się dezynfekuje i napełnia świeżą słomą. Chleb jest dostarczany więźniom po cenie niższej. Uchwalono asygnować na potrzeby Komitetu więziennego 300 rb. do wyliczenia się.

Komitet weterynaryjny.

Komitet weterynaryjny proponuje wydanie nakazu, aby na sztyldach wędliniarni były umieszczane napisy, z jakiego mięsa sporządzane są sprzedawane tam wędliny. Praktykuje się bowiem obecnie, że obok wędlin wieprzowych sprzedawane są końskie.

Komitet żywnościowy.

Przewodniczący Komitetu żywnościowego stawia nagły wniosek zatwierdzenia cennika na mięso i ustalenia kary za niestosowanie się do niego. Uchwalono karać administracyjnie do wysokości rb. 50 lub 10 dni aresztu. Do przestrzegania tej uchwały wydelegowano dawnych 5 kontrolerów. Następnie polecono Kom. żywnościowemu opracowanie cennika na mięso końskie i skasowanie ceny wyższej na mięso koszerne.

Pozostały uchwały i interpelacje.

Na propozycję Komitetu pośrednictwa pracy Komisji Głównej powołano na przewodniczącego Komitetu pośr. pracy dotychczasowego zastępcę — p. M. Reichera.

Na następnym posiedzeniu Rady dokonane zostaną wybory na dwóch członków prezydium Rady na miejsce ustępujących: p. Jana Lipskiego i Józefa Rudnickiego, powołanego na sekretarza Rady Okręgowej.

Zgłoszono interpelację w sprawie usunięcia od obowiązków nauczyciela na kursach rze-

mieślniczych, utrzymywanych przez I-e T-wo Poż.-oszczędnościowe — p. Pietrzyka. Sprawę tę przekazano Komitetowi oświatowemu, który sprawę przyjął z zastrzeżeniem, że ją rozpatrzy, o ile ona nie będzie miała charakteru osobistego.

Komisja rewizyjna podała do wiadomości, iż w dniu 3 marca spalono bilonu miejscowego Rady m. Sosnowca na sumę rb. 2527 kop. 50 i że pozostaje w obiegu tegoż bilonu na sumę rb. 20.514 kop. 40.

W sprawie wyjednania pożyczki pracownikom kolejowym wyjaśniono, że odpowiednie podanie zostanie złożone władzom niemieckim.

W sprawie pobieranej akcyzy od piwa z browarów wyjaśniono, że odpowiednie kroki już poczyniono.

W sprawie rozwiązania Kom. sanitarnej przez Kom. zdrowia publicznego bez wiedzy Kom. Głównej i Rady wyjaśniono, że sprawa ta została już przekazana prezydentowi; prezydentum zwołało członków dawnej Komisji sanitarnej i czyni kroki, aby sprawę załatwić z obustronnem zadowoleniem.

Wyjaśniono też, że pozwolenie na otwarczenie biura posłańców będzie wydane po złożeniu przez zainteresowanych kaucji odpowiedniej w magistracie.

Delegacja poznańska.

W niedzielę, dnia 14 b. m. późnym wieczorem przybyła do Sosnowca delegacja Komitetu niesienia pomocy Królestwu Polskiemu w Poznaniu w osobach pp.: Zygmunta Chłapowskiego, ks. Olgierda Czartoryskiego i dr. Kazimierza Hąci, dyrektora Banku Ludowego w Poznaniu.

Po otrzymaniu szczegółowych wyjaśnień i informacji, dotyczących stanu nędzy w Sosnowcu, a których udzielali pp.: dr. S. Falkowski, inż. W. Filipczyński i inż. L. Rudowski, delegaci złożyli na rzecz miejscowego Tow. Dobroczynności 10,000 marek.

Pieniądze te, które dają możność pokrycia wydatków na obiady dla biednych w kuchniach Tow. Dobroczynności w ciągu dni 5-ciu, wręczone zostały następnie ks. pref. Raczyńskiemu.

Wyruszając w dalszą drogę do Częstochowy, a następnie Łodzi, gdzie ma się odbyć spotkanie wszystkich delegatów, jacy wyruszyli w różnych kierunkach na teren Królestwa Polskiego, pozostający pod zarządem niemieckim, delegaci zapowiedzieli ponowny swój przyjazd do Sosnowca i to w stosunkowo krótkim czasie.

W rozmowie delegaci ujawnili w ogólnych zarysach cały szereg projektów i zamierzeń, które, gdyby mogły być doprowadzone bez przeszkód do skutku, ulżyłyby nam w dużym

stopniu w naszym trudnym bytowaniu obecnem.

A.

NOWY KONRAD.

Od pewnego czasu „Hasło” — pismo codzienne, wychodzące w Sosnowcu — poczyniło interesować się „Głosem Polskim”. Dostrzeżono w „Głosie” kierunek demokratyczno-narodowy, a ponieważ — według „Hasła” — Demokracja Narodowa stała się „spadkobierczynią największej hańby naszych dziejów — Targowicy” i jest reprezentantką „znikczemnienia psychiki polskiej” i t. p., więc z łatwością sobie, szanowny czytelniku, powiesz, czemu jest wobec tego „Głos Polski” i jego sympatycy.

Pierwsze wystąpienie „Hasła” spowodowane zostało umieszczeniem w naszym piśmie wzmianki o jego ukazaniu się, następnie zaś p. redaktorowi „Hasła” nie spodobało się, iż w „Głosie” ukazują się wyjątki z dzieł Wyspiańskiego, do którego ma prawo tylko jedynie „Hasło” i jego redaktor. Gromi więc nas za to, widząc w nas — w „tych pilnie obchodzących wszystkie rocznice narodowe” — „smutny posiew niewoli moskiewskiej”. Powołując się na opinię p. prof. Jaworskiego, redaktor „Hasła” siebie tylko zalicza do „właściwych Polaków”, w nas zaś widzi „popierających bandę szpicla Snarskiego”. Zarzuca nam, iż pragniemy podzielić naród nasz na królewaków, poznaniaków i galicjan (p. redaktorowi śnąc zdaje się, iż przemawia na wiecu, gdzie 97 procent obecnych na sali stanowią nieletni i gdzie, oczywiście, wobec tego można prawie wszelakiego rodzaju brednie). P. redaktor „Hasła” ukazuje się nam w swym piśmie niejako w roli „nowego Konrada, więc gromi nas, więc nam każe...

Widząc straszny upadek w narodzie i, przejrawszy nawskroś duszę polską, budzi nasze sumienia i daje nam swe wieszczce wskazania narodowe.

Oj, czasy! czasy!

Radzi nam wreszcie uderzyć się w piersi, a wtedy prawdopodobnie przebaczy nam i pozwoli iść z sobą — za nowym Konradem.

Więc też Sosnowiec

Z Konrada patrzy twarzy,
Czy wierzy, czyli też marzy;
Z Konrada zgadnąć chce oblicza
Patrzy, czy tylko li oblicza;
Z Konrada zgadnąć chcący lic,
Czy wie już, czy nie wie nic.

W sprawie cen mięsa.

Najwyższe ceny mięsa, obowiązujące od dnia 18 marca r. b., ustanowiono następujące: mięso rosółowe z kośćmi 35 kop. za funt, mięso pieczeniowe z kośćmi w najlepszym gatunku 40 kop. za funt, mięso pieczeniowe bez kości i polędwica 45 kop. za funt.

W jednym funcie mięsa z kośćmi, pod karą, nie może być więcej kości, jak $\frac{1}{4}$ funta, to znaczy $\frac{1}{4}$ ogólnej wagi.

Rzeźnikom nie wolno odmawiać sprzedaży mięsa ludności chrześcijańskiej i żądać wyższej ceny, motywując tem, że mięso jest koszerne. Cennik niniejszy winien być wywieszony w każdej jatce w miejscu widocznym.

Na zasadzie postanowienia Rady miejskiej z dnia 16 b. m. winni przekroczenia niniejszego cennika będą karani administracyjnie do rubli 50 lub 10-ciu dni aresztu, a mięso będzie konfiskowane na rzecz głodnych. Rada miejska do przestrzegania, aby rzeźnicy stosowali się do tego cennika, powołała specjalnych kontrolerów i upoważniła ich do wyznaczania kar. Niezależnie od tego i Straż obywatelska z całą surowością będzie ściagała tego rodzaju nadużycia. Od kupujących będzie więc zależało, aby mięsa nie przepłacano, a o fakcie żądania wyższej ceny należy bezwzględnie komunikować najbliższemu posterunkowi Straży obywatelskiej.

KRONIKA.

Z życia Zagłębia.

Nowi radni. Prezydent zaprosił na członków Rady następujące osoby: Ks. Kan. Smużyńskiego, ks. Kazimierza Mazurkiewicza, ks. Stanisława Marchewkę i pastora Uthke.

Kom. skarbowy. Wobec ustąpienia przewodniczącego Kom. skarbowego p. J. Pobóg-Krasnodębskiego przekazano p. prezydentowi zorganizowanie tego Komitetu i objęcia przewodnictwa.

Sprostowanie. W ostatnim numerze „Głosu Polskiego” umieszczona została wzmianka nieścisła o zaofiarowaniu obrazów do rozłosoowania na rzecz głodnych, którą niniejszem prostujemy. Pominęto nazwisko p. Wrzesińskiego, który ofiarował 1 obraz, oraz nie oznaczono, że p. S. Pomianowski ofiarował 8 obrazów, a p. Różycka 2 obrazy. Nadmienić należy, że wśród zaofiarowanych obrazów są dzieła wysokiej wartości artystycznej zwłaszcza pędzla p. S. Pomianowskiego. Ta okoliczność pozwala mieć nadzieję, że publiczność skwapliwie poprze intencję ofiarodawców, kupując bilety na loterję. Obrazy są wystawione w księgarni W. Regulskiej i S-ki, gdzie można nabywać bilety, zarówno jak u członków zarządu Sekcji niesienia pomocy głodnym.

Opłaty na utrzymanie biura Komitetu okręgowego pośr. pracy. Ponieważ sprawa opłat na utrzymanie tego biura wiąże się ściśle z ustaleniem wzajemnych stosunków Komitetu okręgowego z miejscowymi, przeto sprawę opłat na biuro okręgowe pośrednictwa pracy odłożono do czasu przedstawienia Radzie okręgowej odpowiedniego regulaminu, zaakceptowanego przez wybraną ad hoc komisję regulaminową w składzie: pp. Jan Strzelecki, Józef Rudnicki i Jan Lipski. Jednocześnie Rada okręgowa uznała zasadę, że przedsiębiorstwa, korzystające z usług komitetów pośrednictwa pracy, powinny płacić za każdego, wynajętego tym sposobem robotnika, oraz że fundusze, otrzymywane z tego źródła, powinny być prze-

ZETER.

5).

Z minionych dni.

Dzień za dniem przemijał, rzucając coraz to nową garść wrażeń; wypadki dziejowe, jak w kalejdoskopie, przechodziły obok nas, nie dając otrząsnąć się i zgrupować ich; w tym czasie w Częstochowie, nawiedzonej już wypadkami, związanymi ze stanem wojennym, zniesioną została, jak nas doszły wieści, straż obywatelska i zastąpiona przez wojsko: zarządzenie to wywołało wypadki, o których wspominałem uprzednio.

Jeszcze nie ochłonięto po wypadkach częstochowskich, gdy zaczęły do nas napływać ponure jakieś wieści o strasznych w skutkach zajściach w Kaliszu; zrazu nie dawano im wiary, sądząc, iż jest to jedna z tych tysięcy plotek, jakie mnożą się szczególnie w dniach ogólnego zamętu i napięcia, aliści półurzędowy komunikat, jaki się ukazał nietylko nie zaprzeczył wieściom, ale potwierdził je w znacznie większym stopniu: Kalisz, jedno z najpiękniejszych miast w Królestwie prawie przestał istnieć skutkiem jakiejś potwornej prowokacji ludzi-zwierząt, nie liczących się zupełnie ze skutkami swych czynów, pod gradem granatów legła w gruzach trzecia część miasta, — najpiękniejszej z dzielnic; czy były przy tem ofiary w ludziach i jakie, komunikat nic nie wspominał; sam fakt jednak był tak straszny i niespodziewany, że pozostawił na cały okres wojenny niezatarte wrażenie.

Wypadki kaliskie przejęły nas grozą, gdyż ponure wieści, jakie nas dochodziły, rodziły słuszenie obawy, że i w naszym zakątku mogą się zdarzyć podobne zajścia; nie brak i u nas było prowokatorów, którzy dla wywołania zamętu mogli spowodować tego rodzaju katastro-

fę. W Będzinie tłum, podburzony przez mętne społeczne i rabusiów, którymi przepelnione było Zagłębie, rzucił się na magazyny kolejowe i rozpoczął rabunek; milicja obywatelska została przyjęta gradem kamieni i dopiero zagrożenie bronią zmusiło tłum do ustąpienia; poczucie siły budziło postrach w ludziach, którzy, napadając z bronią w rękę na innych znali respekt jednak przed zorganizowaną i karną samoobroną społeczną. Niestety, w niedługim już czasie, na mocy praw wojennych, milicja musiała zwrócić posiadaną broń, jednak pomimo to aż do obecnych czasów było bardzo niewiele wypadków oporu rozporządzeniom władz obywatelskich; niejednokrotnie nieuzbrojeni milicjanci spotykali i chwyтали uzbrojonych rabusiów, oddziaływała tu widocznie moralna strona organizacji.

W dzielnicach, zajętych przez wojska austriackie, powoli zaczęto zaprowadzać administrację austriacką, mianując starostów i funkcjonariuszy, władze zaś wojskowe przystąpiły do przebudowy toru na wąskotorowy, łącząc go z liniami kolei galicyjskich.

Wobec śrubowania cen przez spekulantów, Rada miejska ogłosiła obowiązujące maksymalne ceny artykułów, milicja zaś usilnie kontrolowała, aby przekupnie trzymali się tychże; początkowo szło to względnie znośnie, później jednak przekupnie, szczególnie zaś miejscowi handlarze-żydzi, w najrozmaitszy sposób starali się ominąć cenniki, tak, iż w końcu najradykalniejsze środki nic nie pomagały, produkty bowiem to znikały zupełnie, powodując niesłychane zwyżki. To ukazywały się, gdy ceny zostały wyśrubowane; nie dopuszczano włoścjan na targi, obniżano powagę bonów i setkami sposobów podnoszono tak szalone ceny, że w końcu literalnie nie było wyjścia z błędnego koła, jakie się wytwarzało. zbyt nis-

kie zaś kary rozzuchwalały tylko tych sui generis bandytów.

W tym czasie władze wojskowe wydały komunikat o zajęciu przez wojska niemieckie granicznych okręgów, nakazując ludności spokój i współdziałanie w utrzymaniu ładu, wobec bowiem stopniowego zamykania fabryk i ograniczania produkcji, obawiano się możliwych ekscesów, pomimo jednak stagnacji i biedy ludność miejscowa zdała egzamin z wyrobienia życiowego, wówczas bowiem, gdy jeszcze niedawno przed wojną nie można było wypłenić rozboi i bandytyzmu, obecnie pomimo znacznego osłabienia ogólnego bezpieczeństwa, spokój i ład panował bez zarzutu; widocznie wina poprzedniego stanu rzeczy leżała nie po stronie społeczeństwa, lecz organów, które powołane do ochrony życia i mienia, same wprowadzały zamęt i nieład.

Tymczasem na terenie wojennym rozpoczęły się rozgrywać wypadki pierwszorzędnej wagi. Wojska rosyjskie stopniowo usuwały się ku Warszawie i Dęblinowi, z nimi w ślad szły armje sprzymierzone, zaś od strony Krakowa w pierwszej linii posuwały się oddziały strzelców; w Kielcach skutkiem zetknięcia się na ulicach forpoczt strzelców z samochodem z oficerami rosyjskimi nastąpiła pierwsza utarczka, na miasto zaś padły pierwsze w tej wojnie granaty rosyjskie; drobny oddział strzelców cofnął się ku Chęcinom, miasto zajęte wojska rosyjskie, nakładając pokązną kontrybucję; główne siły austriackie ruszyły do ziemi lubelskiej i tu pod Kraśnikiem i Hrubieszowem stoczona została olbrzymia i krwawa bitwa, zakończona porażką Rosjan, którzy zaczęli gwałtownie cofać się, jednocześnie zaś rzucili potężne masy wojsk do Wschodniej Galicji, gdzie rozegrała się pod Lwowem bitwa, decydująca tymczasowo o losach Galicji.

(C. d. n.).

lewane do kas ogólnych miejskich, gminnych lub wiejskich.

Normowanie ilości chleba. Od ubiegłego piątku ustanowiono w dzielnicach 4 funty chleba tygodniowo na osobę, jako najwyższą normę.

Z Komisji walki z chorobami nagminnymi. Do Komisji walki z chorobami nagminnymi, zorganizowanej przez przemysłowców oraz miasta i wsie Zagłębia Dąbrowskiego, wybrano na delegata od Rady Okręgowej p. Jana Brzostowskiego.

Urządzanie odczytów i pogadanek. Rada Okręgowa postanowiła zwrócić się do naczelnika powiatu p. Wellenkampa celem poruszenia sprawy, względnie uzyskania pozwolenia na urządzanie odczytów publicznych.

Przeniesienie sklepu. Dnia 17 b. m. został przeniesiony sklep połączonych Sekcji T-wa Wzajemnej Pomocy i Sekcji dla głodnych z dawnego lokalu (ul. Starososnowiecka Nr. 18) do nowego przy ul. Fabrycznej Nr. 6.

W sprawie sądu obywatelskiego. Rada Okręgowa — po przyjęciu do wiadomości zażalenia mieszkańców miasta Będzina na miejscowy sąd obywatelski — przekazała sprawę t. p. Januszowi Borowskiemu do rozważenia bliższego i zdania relacji w możliwie niedługim czasie Radzie Okręgowej.

Komitet pośrednictwa pracy. W Człodzi przy Radzie gminnej utworzył się Komitet pośrednictwa pracy. Skład Komitetu jest następujący: pp. Kucwicz, Nalepka, Pogorzelski i Kalabińska.

Podziękowanie. Za naszym pośrednictwem Sekcja Wzajemnej pomocy i Sekcja dla głodnych przesyłają gorące podziękowanie za łaskawy współudział w koncercie w dniu 14 go marca r. b. chórom T-wa Miłośników Sztuki Polskiej, pp.: Elzie Uthke, W. Piotrowskiemu, S. Tarnowskiemu i A. Sauterowi.

Rewizja ksiąg rachunkowych w Konstantynowie. Okręgowy Komitet skarbowy dokonał rewizji ksiąg rachunkowych w Konstantynowie i uznał zgodność wykazanych pozycji rozchodu z rzeczywistymi wydatkami.

Z Sekcji wzajemnej pomocy. Na zebraniu członków Sekcji Wzajemnej pomocy przy Chrześcijańskim T-wie Dobroczynności odbytem w dniu 9 marca r. b., przyznano 30 rodzinom, składającym się z 113 członków pożyczki w ogólnej sumie rb 194; w dniu 12 go marca — 34 rodzinom, składającym się z 153 członków, przyznano 199 rb.

Podatek bóżniczny. Prezydent wydał polecenie odnośnie ściągania energicznego podatku bóżnicznego.¹

Sąd obywatelski. W dniu 19 marca rozpoczął swoje czynności nowy komplet Sądu obywatelskiego.

Agenci. Kom. pośredn. pracy zakomunikował Straży obywatelskiej w Sosnowcu, iż w V i VI dzielnic agent werbuje ludzi bez wiedzy Komitetu.

Za podwyższenie cen mięsa. W tych dniach około 35 ciu rzeźników, którzy nie stosują do cennika wydanego przez Komisję żywnościową, zaskarżono do sądu za samowolne podwyższenie cen przy sprzedaży mięsa.

Odmowa. Zarząd miasta dla braku funduszy odmówił dozorowi bóżniczemu pożyczki w sumie rb. 2000 na mace.

Napad bandycki. Do sklepu D. Kulagina w dniu 16 marca przy ul. Kościelnej o godz. 8-jej wiecz. weszło 4 mężczyzn i żądali odp. D. Kulagina 6.000 rb., grożąc mu rewolwerem, a gdy pieniędzy dać nie chciał, uderzyli go 2 razy sztyltem w łokieć. Bandyci zrabowali około kilkuset rubli. Wszyscy 4 ej bandyci byli młodzi ludzie od lat 18-20. Śledztwo w toku.

Kradzieże. U Witelona Izraela skradziono 17.000 papierosów i 500 paczek tytoniu. Przeprowadzone śledztwo przez straż obywatelską wykryło sprawców kradzieży.

W niedzielę dn. 14 b. m. o godzinie 6 ej wieczorem zawiadomił Aron Sztaine straż obywat., iż z wagonu kolejowego, stojącego przy przejeździe katowickim skradziono mu 33 worki rodzynek i 3 worki fig. Przeprowadzone śledztwo przez straż obywat. dzielnicy V-tej wykryło 17 worków rodzynek i 3 worki fig. Posądzonych o tę kradzież jest 27 osób, z których 9 już osadzono w areszcie.

Ze spraw polskich.

„Dzień polski“ w Szwajcarii. Urządzony w Zurychu „dzień polski“ zamienił się w jedną wielką manifestację patriotyczną na wolnej ziemi szwajcarskiej. Rano uroczyste nabożeństwo polskie odprawili księża: Dworzak i Kwaśniewski. Po południu na cmentarzu zurychskim zebrały się tłumy publiczności. Na grobie polskich emigrantów złożono wieniec o barwach narodowych, przy grobie przemówił imieniem polskiej kolonii adwokat Rostkowski z Warszawy. Uroczystość zakończyła się przepięknym przemówieniem Jana Pietrzyckiego. Program wieczoru wypełniła polska poezja i muzyka, a zakończył interesujący odczyt historyka literatury ze Lwowa dr. Witolda Bełzy na temat: „Z pierścienia bólu i nadziei“. Inicjatywa tej pięknej uroczystości, w której udział wzięła kolonia polska w komplecie, jak niemiennie i publiczność szwajcarska, wyszła od

zasłużonej działaczki społecznej w Zurychu p. Domańskiej.

Odczyty o Polsce w Szwecji. Dr. Sigurd v. Agrell, profesor języków słowiańskich na uniwersytecie w Lund w Szwecji, utalentowany poeta szwedzki i zasłużony badacz języka i literatury polskiej, rozpoczął z początkiem b. m. w Malmö szereg odczytów o Polsce. Odczytów będzie pięć, co tydzień jeden, uzupełnianych licznymi obrazami świetlnymi. Przedmiotem odczytów mają być w szczególności 3 główne miasta Polski: Warszawa, Kraków i Lwów. Dr. Agrell jest wielkim przyjacielem Polaków, przewędrował on Polskę wszędzie i wzdłuż, aby poznać dokładnie kraj i ludzi. Przy wykładach o miastach polskich będzie potracał o różne strony życia i dążności narodu. Dowodem tego pierwszy wykład o Warszawie, który odbył się 2 b. m. i wywołał ogromne zainteresowanie wśród publiczności szwedzkiej.

Komitet pomocy dla ofiar wojny w Polsce, który się utworzył pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza w Szwajcarii, donosi, że na zebraniu z dn. 10 b. m. mianowani zostali następujący nowi członkowie komitetu: Paweł Kończak, dyrektor Banku ziemskiego w Wilnie, Michał Węclawski, prezydent miasta Wilna, Stanisław hr. Lubieński w Warszawie, Felicjan Niegołęwski, poseł w Poznaniu. Już poprzednio kooptowano do Komitetu pana Karola Rosego w Berlinie.

Agencja Prasy Polskiej. Dnia 1 marca powstała w Medjolanie „Agencja Prasy Polskiej“ w celu informowania społeczeństwa i prasy włoskiej o stanie naszej sprawy, o stosunku Polaków do obecnej wojny i ich moralnego w niej udziału.

Agencja wydawać będzie, zależnie od gromadzącego się materiału, organ swój p. t. „Eco della Stampa Polacca“, który obok aktualnych informacji, zacierpniętych z prasy polskiej z pod trzech zaborów, zawierać będzie artykuły zasadniczego znaczenia.

Ponadto agencja zamierza ogłosić w formie broszur szereg artykułów, traktujących szerzej poszczególne zagadnienia życia polskiego.

Powstałe w ostatnich miesiącach wśród społeczeństwa włoskiego żywe zainteresowanie sprawą polską, objawiające się tworzeniem komitetów dla Polski w poszczególnych miastach, wkłada ponadto na Agencję medjolańską obowiązek dostarczania naszym przyjaciołom odpowiednich materiałów dla jej dokładniejszego poznania.

Polacy w Pradze. Z referatów o życiu i stosunkach kolonii polskiej w Pradze wynika, że Polacy łączą się tam w ściśle organizacje i okazują działalność kulturalno-artystyczną. Wielkiem powodzeniem cieszą się ulubione w stolicy czeskiej wieczorki amatorskie, jak również wieczory odczytowe. Szkoła śpiewu czesko-polskiego, założona przez artystkę polską ze Lwowa Adę Nekarównę, cieszy się ogólnym uznaniem. Obecnie okazuje wielką czynność nowo utworzona organizacja „Polskich profesorów z Galicji“, która rozpoczęła kurs wychowawczy dla nauczycielstwa polsko-ludowego.

Czesi znów w obronie Polaków. „Narodni Listy“ ponownie występują w obronie Polaków i przeciwko napaściom Brandesa. Dziennik czeski kończy swój artykuł, jak następuje: „Nie ulega wątpliwości, że Brandes padł ofiarą mistyfikacji. Możliwy całą sprawę pominąć milczeniem, gdyby nazwisko Brandesa nie cieszyło się w Europie takim rozgłosem, tak że wielu inteligentem zachodnio europejskim wystarczy już nawet tylko podpis jego, aby przekonać ich o słuszności wszystkiego, co on twierdzi. Ale dlatego właśnie należy stanąć w obronie Polaków i wyrazić otwarcie przekonanie, że Brandesa nadużyto tu przez obcą intrygę.“

Z dalszych stron.

Sergiusz Witte. W Piotrogradzie zmarł nagle znany rosyjski mąż stanu, b. prezes rady ministrów—hr. Sergiusz Witte.

Przemówienie lorda Haldana. Lord Haldane wygłosił następujące przemówienie do deputacji studentów indyjskich: „Potrzebujemy wszystkich sił, któremi dysponujemy do walki za naszą wolność i nasze życie przeciw wielkiemu narodowi, który, działawszy wiele dla wiedzy i kultury, zdaje się stracił rozum. Państwo angielskie łączy więzy moralne, a nie materialne. Przepowiednie, że Indowie w chwili krytycznej nie dotrzymają nam wierności, nie ziściły się. Żołnierze indyjscy walczą o wolność i ludzkość tak samo, jak my. Dlatego stosunki w Indiach nie mogą pozostać tymi samymi, co dotąd. Zwycięstwo Anglii będzie zwycięstwem całego państwa i dlatego to państwo podźwignie się na wyższy stopień. („Berl. Tgbl.“).

„Podział Turcji“. Korespondent „Berl. Tagebl.“ donosi z Rzymu: Generał Garibaldi wygłosił referat przed wybranym gronem polityków w Rzymie o wynikach swej podróży po Francji i Anglii. Edward Grey miał mu powiedzieć: „Zajęcie Polii pozostawiamy wam Włochom. My tymczasem posłamy o Dardaniach. Zarówno Grey, jak Poincaré oświadczył,

że po ukończonej wojnie Morze Śródziemne, Czerwone, Adriatyckie i Czarne zostaną zneutralizowane. W ciągu rozmowy potrącono sprawę wynagrodzeń szkód wojennych i kosztów, obliczonych na 140 miliardów, których Niemcy i Austria nie będą mogły zapłacić. Dlatego trójporzucie zadowoli się podziałem pomiędzy siebie Turcji.

Jak długo potrwa wojna. Kopenhaska „Nationaltidende“ dowiaduje się, że generał Oba, który reprezentował armię japońską w rosyjskiej głównej kwaterze, oświadczył w Piotrogradzie, że po pięciomiesięcznym pobycie w Królestwie Polskim i w Galicji ma wrażenie, że wojna zaledwie jeszcze pół roku potrwa. Operacje wiosenne zadecydują o wszystkim.

Odpowiedzi Redakcji.

P. K. Sielmaszewskowi w Sosnowcu. W Poznaniu, właściwie mówiąc, są tylko dwa stronnictwa polityczne: str. konserwatystów i str. demokratyczno-narodowe. Organem konserwatystów polskich na ziemiach pod zaborem pruskim jest „Dziennik Poznański“, organem zaś str. dem. narodowego — „Kurier Poznański“.

NADESŁANE.

Protest.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie tych kilku słów protestu w Pańskim poczytnym piśmie.

Niedawno został zwolniony od obowiązków bez podania motywów p. Pietrzyk, nauczyciel buchalterji, korespondencji i fizyki na Kursach Rzemieślniczych, założonych przez I-szą kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową.

Nie wdając się w istotę sprawy, my niżej podpisani nauczyciele i nauczycielki 7-klasowej Szkoły Handlowej Męskiej w Sosnowcu, upatrujemy pogwałcenie elementarnych zasad sprawiedliwości w samym fakcie usuwania nauczyciela bez podania motywów, upatrujemy w nim pogwałcenie obowiązujących w kulturalnem społeczeństwie tych choćby najprymitywniejszych norm ludzkiego stosunku pracobiorcy do pracownika, protestujemy przeciw takiemu traktowaniu nauczyciela i domagamy się wyświeślenia tej zagadkowej sprawy.

Domagamy się tem więcej, że jak słyszeliśmy, wszelkie usiłowania ze strony p. Pietrzyka wydobycia od Zarządu Kursów Rzemieślniczych odnośnych motywów nie odniosły skutku.

Józef Ankiewicz, Antoni Bajer, Feliks Chiczewski, Maria Dankowska, Jan Fasan, Wacław Kozielski, Orestaw Leśniewski, Mieczysław Pogonowski, Lisbeth Semler, Seweryn Strzałkowski, Edward Warchoń, Wanda Warchołowa, Stefan Zawadzko, W. Zillinger.

Sosnowiec, dn. 18 marca r. 1915.

Ogłoszenie.

Dla wygody publiczności, wspierającej żebraków, i w celu uniemożliwienia żebrakom, zwłaszcza małoletnim, kupowania łakoci i papierosów za użebране pieniądze—Kom. Dobroczynności publicznej (Sekcja niesienia pomocy głodnym) wypuszcza kartki dwugroszowe z upoważnienia Rady miejskiej w Sosnowcu. Posiadacz dziesięciu takich kartek będzie mógł za nie dostać 1 funt chleba w dzielnicach.

Kartki te, nie będąc monetą, nie mogą być w obiegu narówni z bonami, co będzie ściśle przestrzegane przez Straż obywat. Błoczki po 100 kartek za rb. 1 k. 10 są do nabycia w biurze Sekcji naprzeciwko cukierni p. Ciechanowskiego w domu kolejowym oraz u członków zarządu Sekcji niesienia pomocy głodnym.

Zarząd Sekcji niesienia pomocy głodnym przy Kom. Dobr. publicznej Rady miejskiej m. Sosnowca.

Listy do Redakcji.

Do Redacji „Głosu Polskiego“.

W numerze 18-ym „Hasła“ z dnia 19 b. m. w artykule p. t.: „Interpelacja“ przytoczony został niedokładnie ustęp mojego krótkiego przemówienia na posiedzeniu ostatnim Rady miejskiej. Brzmień on powinien: „Pomimo nawet tego, że krąży po mieście pogłoski, jakoby to ja miał się przyczynić do usunięcia p. Pietrzyka z kursów rzemieślniczych, i dlatego w pierwszym rzędzie pragnęłbym wyjaśnienia tej sprawy, to jednakże uważam, iż zasadniczo sprawa ta nie nadaje się do przekazywania jej Komitetowi Oświatowemu...“

Z poważaniem
Stefan Falkowski

Sosnowiec, dn. 19 marca r. 1915